

MATT I TOM OLDFIELD

MARADONA

IKONA,
KTÓREJ NIKT
NIE DORÓWNA

NAJLEPSI
PIŁKARZE
ŚWIATA



Tytuł oryginału: Maradona: Classic Football Heroes
(Ultimate Football Heroes)

Tłumaczenie: Marcin Kowalczyk

ISBN: 978-83-289-1376-9

Text copyright © Matt Oldfield, 2018

Originally published in the English language as Ultimate Football Heroes: Maradona by Studio Press, an imprint of Bonnier Books UK Limited, London.

The moral rights of the Author have been asserted.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: czytalisek@helion.pl

www.czytalisek.pl

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Spis treści

ROZDZIAŁ 1.	Bohater Argentyny	9
ROZDZIAŁ 2.	Villa Fiorito	16
ROZDZIAŁ 3.	Nieustanne treningi	20
ROZDZIAŁ 4.	Estrella Roja	25
ROZDZIAŁ 5.	„Cebulki”	30
ROZDZIAŁ 6.	Argentinos Juniors	37
ROZDZIAŁ 7.	Gra w reprezentacji	44
ROZDZIAŁ 8.	(Młodzieżowe) mistrzostwo świata ...	50
ROZDZIAŁ 9.	Boca Juniors	56
ROZDZIAŁ 10.	1982 – mundial, o którym najlepiej byłoby zapomnieć	62
ROZDZIAŁ 11.	Popisy w Barcelonie	68
ROZDZIAŁ 12.	Problemy w Barcelonie	75
ROZDZIAŁ 13.	Napoli	80
ROZDZIAŁ 14.	1986 – mundial, o którym trzeba pamiętać	86
ROZDZIAŁ 15.	Ręka Boga i gol stulecia	92
ROZDZIAŁ 16.	Napoli – tytuł nr 1	99
ROZDZIAŁ 17.	Copa América	105



ROZDZIAŁ 18. Napoli – tytuł nr 2	110
ROZDZIAŁ 19. Mistrzostwa Świata 1990	117
ROZDZIAŁ 20. Falstart w Sewilli	123
ROZDZIAŁ 21. Mistrzostwa Świata 1994	129
ROZDZIAŁ 22. Powrót do Boki	135
EPILOG Następny Maradona	140
Pamiętne chwile	145
Sprawdź się	149



Bohater Argentyny

Meksyk, 29 czerwca 1986 r.

Diego poprawił opaskę kapitańską i skupił się na czekającym go meczu. O tym dniu marzył do zawsze – pragnął wygrać dla Argentyny mistrzostwa świata. W piłce nożnej nie ma ważniejszego tytułu.

– Jak się czujesz? – zapytał go w szatni trener reprezentacji Carlos Bilardo. Liczył na swojego supergwiazdora, tego dnia chyba bardziej niż kiedykolwiek.

– Gotowy – odpowiedział Diego z pewnym siebie uśmiechem.

Nikt nie wątpił w potencjał argentyńskiej drużyny. Przecież to w niej z numerem 10 grał Diego, najlepszy i najdroższy piłkarz świata. Wydawało się tylko, że z jakiegoś powodu brakowało im ducha zwycięstwa.

Czy naprawdę uda im się przejść całą długą drogę do finału i wygrać, tak jak zrobili to podczas mistrzostw u siebie, w Argentynie, w 1978 roku?



A może nie wytrzymają presji i przegrają, tak jak to miało miejsce w Hiszpanii w 1982 roku?

To były najważniejsze pytania na początku turnieju – pytania, na które Argentyna szybko odpowiedziała, i to jak! Pokonywała kolejnych przeciwników: Koreę Południową, Bułgarię, Urugwaj, Anglię i Belgię. Pod wodzą Maradony reprezentacja przeszła transformację ze zbieraniny utalentowanych jednostek w jeden silny, zjednoczony i pełen ducha walki zespół.

Sam Diego był w swojej najlepszej życiowej formie, ale przecież nawet on nie mógł wygrać mistrzostw świata w pojedynkę. Oscar Ruggeri i José Luis Cuciuffo w obronie, Héctor Enrique i Jorge Burruchaga w środku pola, Jorge Valdano w ataku – wszyscy mieli do odegrania ważną rolę w sukcesie Argentyny.

– Sześć meczów za nami, przed nami jeszcze tylko jeden! – przypominał wszystkim Diego przed finałem. – Do roboty, chłopaki, już prawie to mamy!

Ostatnią przeszkodą na ich drodze była reprezentacja Republiki Federalnej Niemiec. Diego nie był wcale zaskoczony, że to właśnie z nią zmierzą się z w finale; na dużych turniejach Niemcy zawsze pokazywali się z dobrej strony.

– Dziś jednak nie wygrają – oznajmił Diego kolegom z drużyny tuż przed pierwszym gwizdkiem sędziego. – To jest nasz dzień. Nasz Puchar Świata!



W tunelu argentyńscy piłkarze krzyczeli i bili się w piersi jak stado goryli. W innych drużynach ich zachowanie budziło respekt i strach, ale na Niemców to nie działało. Oni nie bali się niczego. Diego i spółka musieli pokonać ich swoimi umiejętnościami piłkarskimi. Gdy obie drużyny wyszły na boisko w Meksyku, 115 000 kibiców ryknęło, wymachując flagami narodowymi swoich drużyn: czarno-czerwono-żółtymi RFN oraz niebiesko-białymi Argentyny. Diego spojrzął na trybuny pełne rozentuzjasmowanych kibiców. Było tam tak wielu ludzi – wszyscy czekali z nadzieją. Nie mógł zawieść swojego narodu. Nie mógł i nie zawiedzie. Jego obowiązkiem było przywiezienie pucharu mistrzostw świata do domu.

– Zróbmy to! – krzyknął Diego, bijąc brawo i patrząc na kolegów z drużyny.

Kiedy mecz się rozpoczął, szybko stało się jasne, że to Lothar Matthäus ma za zadanie pilnować Diega, najbardziej niebezpiecznego piłkarza Argentyny. W 1982 roku podobne zadanie miał Claudio Gentile. Wówczas Włoch wywiązał się z tego wyśmienicie, skutecznie powstrzymując Maradonę. Teraz jednak Argentyńczyk był starszy i mądrzejszy. Czy w kluczowym momencie uda mu się urwać Matthäusowi? To nie będzie łatwe. Niemiec był wyśmienitym obrońcą – dobrze wyszkolonym technicznie i inteligentnym.



– Dziś nic nie zdziałasz! – powiedział Matthäus ze złośliwym uśmiechem.

– To się dopiero okaże! – odparł Diego.

Bardzo zależało mu na zdobyciu gola w tym meczu. To był dla niego wspaniały turniej. W ćwierćfinale, w którym Argentyna mierzyła się z Anglią, zdobył dwie bramki: „rękę Boga” oraz „gola stulecia” po legendarnym rajdzie przez połowę boiska; kolejne dwie dołożył w meczu z Belgią w półfinale. Gol w finale byłby więc przystawioną wisienką na torcie. Gdyby mu się to udało, mistrzostwa świata 1986 roku można byłoby określać mianem mistrzostw Maradony.

Najważniejsze jednak było zwycięstwo. Kiedy José Luis Brown i Jorge Valdano dali Argentynie prowadzenie 2:0, Diego był tak samo podekscytowany jak wszyscy. Nie musiał być bohaterem narodowym w każdym meczu.

– Dalej! Dalej! – dopingował kolegów. – Pamiętajcie, że Niemcy zawsze grają do końca.

Miał rację. Najpierw Karl-Heinz Rummenigge zdobył kontaktowego gola. 2:1! A następnie Rudi Völler wyrównał. 2:2!

„Oho! Niedobrze!” – pomyślał Diego. Po raz pierwszy w tym turnieju naprawdę się bał. Co będzie, jeśli Niemcy zdobędą kolejną bramkę i odbiorą im tytuł mistrzowski? O nie, Argentyńczycy musieli się zmobilizować i wyjść z tego meczu zwycięsko.



– Dalej! Oni są już zmęczeni! – krzyczał Diego. –
Skończmy to jeszcze przed dogrywką!

Kiedy dostał piłkę w kole środkowym, miał wokół siebie sześciu Niemców, ale nie spanikował. W jakiś sposób, gdy był przy piłce, miał wrażenie, jakby czas stanął w miejscu. Dostrzegł lukę między rywalami oraz Jorge Burruchagę, który właśnie wbiegał na pozycję. Diego podał mu z pierwszej piłki, a Burru wpadł w pole karne i strzelił. 3:2 dla Argentyny!

– Tak, zrobiłeś to! – krzyczał uszczęśliwiony Diego.

– Nie, my to zrobiliśmy! – poprawił Burru swojego niesamowitego kapitana.

Do końca meczu zostało już tylko sześć minut. Bi-lardo wydawał gorączkowe instrukcje na linii bocznej.

– Żadnych wygłupów! Pełna koncentracja!

Diego znał tylko jeden skuteczny sposób obrony: atak. Po raz ostatni połączył siły z dwoma Jorge i szturmem przedarli się przez niemiecką obronę. Kiedy był już w polu karnym, bramkarz powalił Maradonę na ziemię.

– Karny! – domagał się Diego, ale sędzia przyznał im jedynie rzut wolny za wcześniejsze przewinienie Niemców. Argentynczykom nie czyniło to jednak żadnej różnicy, bo od chwały dzieliły ich już naprawdę tylko sekundy.

Kiedy piłka wybita przez Niemców ponownie poszybowała w górę, Diego z niecierpliwością spojrzął na sędziego.



– Szybciej, szybciej! – mruczał pod nosem.

W końcu sędzia podniósł ręce i zagwizdał. I w tym momencie Diego oszalał ze szczęścia. Biegał po całym boisku, przytulając wszystkich.

– Wygraliśmy! Wygraliśmy! – krzyczał raz za razem.

Argentyńscy kibice wtargnęli na boisko i wkrótce Diego znalazł się w samym środku wielkiego, skandującego tłumu.

Ma-ra-do-na! Ma-ra-do-na!

Vamos, vamos, Argentina!

Obserwując ten wielki wybuch radości swojego narodu, Diego zalał się łzami. Zdobycie Pucharu Świata było największym osiągnięciem w jego życiu. Był bardzo dumny ze swojej drużyny.

– No dalej, chodźmy odebrać trofeum! – zarządził Diego.

Ręce mu się trzęsły, gdy puchar trafił do niego. Spojrzał na trofeum z lubością, po czym uniósł je wysoko. Pocałował, a następnie znów uniósł puchar. Nie chciał go nikomu oddawać.

– Hej, nie bądź taki zachłanny! – powiedział Jorge Valdano. – Podziel się nim trochę!

Argentyńczycy spełnili swoje największe marzenie. Wracali do domu jako mistrzowie świata.

Szczęśliwi kibice wzięli Diega na ramiona, aby wykonać z nim okrażenie honorowe wokół boiska. Z tym odczuciem niczego nie można było porównać – miłość,



duma i radość połączyły się w jedno. Czuł się jak król – król futbolu i król Argentyny.

Syn Chitora i Toty nie tylko stał się gwiazdą – stał się największą gwiazdą swojego kraju. Na zawsze zapisał się w jego historii. Diego Maradona z Villa Fiorito był teraz w Argentynie bohaterem mistrzostw świata.



ROZDZIAŁ 2.

Villa Fiorito

Trzydziesty października 1960 roku w Villa Fiorito był pogodny. Dla większości mieszkańców była to niedziela jak każda inna – dzień modlitwy, jedzenia i czasu z rodziną.

Jednak dla rodziny Maradona miał to być bardzo pracowity dzień. Diego „Chitoro” i Dalma „Doña Tota” mieli już cztery córki, a teraz na świat miał przyjść ich pierwszy syn. Nie mogli się doczekać powitania nowego członka rodziny, nawet jeśli oznaczało to kolejną osobę do wykarmienia.

– Chitoro! – zawołała Tota, siadając na krześle w cieniu. Była bardzo spokojna. – Już pora!

Chitoro biegł po ich maleńkim domu, pakując rzeczy do zabrania do szpitala Policlínico Evita w Lanús: ubrania, koce, zabawki. Rodzina nie miała zbyt wiele, ale Chitoro chciał zadbać o to, by jego pierwszemu synowi niczego nie brakowało.

– Dobrze, idziemy! – powiedział, pomagając żonie wstać z krzesła.



– Zaczekaj – powstrzymała go Tota.

Chitoro pomyślał, że może to był fałszywy alarm, ale nie. Po prostu spojrzenie Toty przyciągnęło coś błyszczącego.

– Co to jest? – spytała, wskazując palcem.

Ich najstarsza córka, Ana María, podała jej przedmiot. Była to broszka w kształcie gwiazdy, ze szklanymi koralikami, które lśniły jak diamenty.

Tota się uśmiechnęła.

– Czy mogłabyś przypiąć mi ją do sukienki, kochanie? – spytała. – To dobry znak. Nasz syn, wasz brat, będzie gwiazdą!

Chitoro i Tota mieli nadzieję na lepszą przyszłość. Ich rodzina była jedną z najbiedniejszych w Villa Fiorito – jednym z najuboższych przedmieść Buenos Aires, stolicy Argentyny.

Życie tu było ciągłą walką i czasami rodzina nie mogła sobie pozwolić nawet na jedzenie. Mieszkali w małym domu z dwiema małymi sypialniami: jedną dla dorosłych, drugą dla dzieci. W trzecim pomieszczeniu gotowali, jedli i robili wszystko oprócz spania. Dach przeciekał i podczas każdego deszczu woda lała się do środka.

Maradonowie nie mieli w domu bieżącej wody. Każdego dnia na zmianę chodzili do wodociągu na końcu ulicy. Tam napętniali duże, ciężkie dzbany wodą, którą wykorzystywali do gotowania, mycia i picia.



– Nasze dzieci będą duże i silne! – żartował Chitoro.

Rodzina nie zawsze jednak mieszkała w Villa Fiorito. Chitoro i Tota pochodzili z prowincji Corrientes w północno-wschodniej części kraju. Pewnego dnia postanowili przenieść się bliżej Buenos Aires, gdzie mieli nadzieję znaleźć lepszą pracę.

Wcześniej Chitoro pływał łodzią, ale w Fiorito pracował jako murarz i robotnik w fabryce. Był w pracy każdego dnia i przez cały dzień, ale żadne z jego zajęć nie było dobrze płatne. Tota została w domu, aby opiekować się dziećmi, więc to on musiał zarobić tyle pieniędzy, aby wystarczyło na jedzenie dla całej rodziny. Nie było to wcale łatwe, zwłaszcza teraz, gdy było ich siedmioro.

– Chłopcy jedzą więcej – ostrzegła męża Tota, gdy wrócili do domu ze szpitala. – A Diego już ma olbrzymi apetyt!

Swojemu pierwszemu synowi nadali dwa imiona: Diego, po ojcu, oraz Armando, co oznacza „wojownik”. Jeśli chłopiec naprawdę miał wyrosnąć na gwiazdę, czekała go zacięta walka. Życie w Villa Fiorito było niebezpieczne i trudne. Pracy było mało i wiele dzieciaków z sąsiedztwa wybierało życie przestępcze. Diego miał jednak być inny. Był wyjątkowy.

– Spójrz tylko, ile ma już włosów! – roześmiała się Tota.



Chitoro i Tota byli zdeterminowani i wierzyli, że syn pomoże rodzinie wydźwignąć się z biedy. Tota miała nadzieję, że Diego wyrośnie na miłego i zdrowego mężczyznę i będzie miał dobrą pracę.

– Może zostanie księgowym – marzyła.

Chitoro również miał nadzieję, że przed Diegiem będą się roztaczały możliwości, których on sam nigdy nie miał.


– Jeśli będzie się dobrze uczył, może pójdzie na studia! – marzył.

Wkrótce miało stać się jasne, że Diego wybierze zupełnie inną drogę, ale i tak sprawi, że jego rodzice będą z niego bardzo dumni. Pomógł rodzinie wyrwać się z biedy, stając się większą gwiazdą, niż mogli sobie wyobrazić.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

OTO MARADONA: GENIUSZ FUTBOLU, SYMBOL WALECZNOŚCI I PRAWDZIWY MISTRZ BOISKA!

O Diego Armando Maradonie, którego zwano „Złotym Chłopcem”, słyszeli wszyscy, nawet ci, którzy nigdy nie interesowali się futbolem. Niski, niezwykle silny i szybki, o legendarnej zwinności, wielokrotnie prowadził swoją drużynę do zwycięstwa, i były to zwycięstwa wspaniałe. Zdobył wiele z najważniejszych piłkarskich trofeów i do dziś jest uważany za jedną z najjaśniejszych gwiazd futbolu.

W tej książce znajdziesz niezwykłą historię tego argentyńskiego napastnika, który wraz z Pelém został wybrany najlepszym zawodnikiem XX wieku. Wszystko zaczęło się w Villa Fiorito, biednej dzielnicy Buenos Aires. Diego, który przyszedł na świat w ubogiej rodzinie, na trzecie urodziny otrzymał niezwykły prezent: prawdziwą skórzaną piłkę. I tego dnia przyszedł „El Diez” wbiegł na piłkarską ścieżkę, która doprowadziła go do pięknych zwycięstw na wielkich meczach.

W trakcie lektury przekonasz się, że wielki talent młodego Maradony wymagał ogromnej pracy i konsekwencji. Przeczytasz, jak wyglądały jego treningi, pierwsze mecze, pierwsze rozgrywki klubowe, pierwsze mistrzostwa. Dowiesz się też, że młody Diego nie zawsze dostawał to, czego pragnął, i czasami musiał znosić porażki. Ale ponad wszystko kochał biegać za piłką i strzelanie goli. I głośny doping kibiców na trybunach. W tej niezwykłej opowieści znajdziesz Maradonę takim, jakim go znali przyjaciele i trenerzy: pracowitego, odważnego zawodnika i świetnego kapitana drużyny, który doskonale wiedział, że nawet największy mistrz futbolu sam meczu nie wygra, a na najpiękniejsze gole musi ciężko pracować cały zespół.

POZOSTAŁE KSIĄŻKI Z SERII:



MATT OLDFIELD jest znawcą futbolu, uznanym autorem i redaktorem naczelnym piłkarskiego portalu Of Pitch & Page.

TOM OLDFIELD jest niezależnym dziennikarzem, zajmuje się sportem i pisanem biografii znanych piłkarzy.

Bracia Oldfieldowie chętnie angażują się we wspólne przedsięwzięcia, by inspirować dzieci i młodzież do walki o sukcesy piłkarskie.

